Nr 265. Kraków, Środa 12 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej**, ul. Sławkowska 2. — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Socyaliści po wyborach.

Późno nieco zgłasza się p. Daszyński w wiedeńskim organie socyalistycznym z wytłomaczeniem przyczyn sromotnej klęski swoich „towarzyszów“ w Galicyi zachodniej. Bo artykuł p. Daszyńskiego p. t.: „Wybory w Galicyi“, zamieszczony we wczorajszym numerze „Arbeiter Ztg“ robi takie wrażenie, jak gdyby autorowi w pierwszym rzędzie zależało na usprawiedliwieniu się wobec areopagu socyalistów austryackich, dla czego, jako generalissimus socyalistycznej armii w Galicyi, przegrał kampanię w zachodniej jej części a klęskę własną przypłacił głową.

To należało się zaiste „towarzyszom“ austryackim, którzy z pełnych ufności, we własne i swego stronnictwa siłę, mów p. Daszyńskiego wnosić mieli niejakie prawo, że Galicya jest błogosławionym krajem socyalizmu, że stąd rozchodzić się będą tryumfalne okrzyki jego zwycięstwa na całą Polskę, na całą słowiańszczyznę. Wynik wyborów w Galicyi rozwiał jednak te złudne nadzieje i kazał się liczyć z niezbitemi, chłodnemi faktami.

Klęskę przy wyborach ponieść może każde stronnictwo. Opozycyjne, radykalne stronnictwo liczyć się przytem musi z góry z presyą i korupcyą stronnictwa rządzącego. Smutne to, pożałowania godne zjawisko, ale opozycya nie stoi wobec niego bezradna. Jedyną dla niej bronią odporną jest masa wyborców i jej organizacya. Socyalizm galicyjski wyklucza jednak z góry jakąś wadliwość taktyczną, organizacyjną lub ideową ze swej strony, jako przyczynę klęski, — a szukać jej chce *jedynie i wyłącznie* w teroryźmie strony przeciwnej. Wszelkie usiłowania, ze strony publicystyki nawet tak sympatyzującej z kierunkiem socyalistycznym, jak n. p. krakowska „Krytyka“, aby przyczyn klęski szukać także gdzieindziej, a nie wyłącznie w „gwałtach i rabunkach“ wyborczych, spotykają się z najbrutalniejszemi ze strony socyalistów galicyjskich obelgami i szkalowaniami. Oni wykluczają bezwarunkowo jakiekolwiek błędy ze swej strony i stają na stanowisku nieomylności doktryny i taktyki socyalistycznej... To jednostronne pojmowanie rzeczy wystarczyć może jego autorom, — ale do przekonania nawet ogółu socyalistów w Europie z pewnością nie przemówi.

P. Daszyński zebrał w swoim artykule te wszystkie nadużycia i „gwałty“ rządu galicyjskiego, które w różnych odstępach czasu zjawiały się na szpaltach „Naprzodu“. W ich segregacyi okazał jednak pewną ostrożność, a okrasił je tylko, jako okolicznością do pewnego stopnia nową, legendą o *dwóch milionach* (sic!) koron, rzuconych przez namiestnika Galicyi na wybory, i o krociach, wydanych nieproduktywnie, bo bezskutecznie, na wybór Horowitza we Lwowie, przyczem dyskretnie pominął milczeniem koszta wyboru towarzysza Diamanda.

Apel p. Daszyńskiego, aby parlament zajął się wyborami galicyjskiemi, nie minie z pewnością bez echa. Podejmie się tego zadania klub socyalistyczny i ruski. Ostatni z nich jednak będzie w tem odmiennem od socyalistów położeniu, że gwałty wyborcze, o których rozwodzić się będą jego członkowie, nie zdołały wywołać dla niego „pogromu“. Widocznie Rusini mieli to, czego brakło socyalistom galicyjskim: mieli ideę narodową, której socyalistyczna nigdy nie zastąpi, i mieli masy karnych wyborców, których brakło także socyalistom.

Niech zresztą parlament zbada zarzuty socyalistów i Rusinów, niech winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności. Tylko jednego poglądu nie podzielamy: to, co pisze p. Daszyński i jego krakowski, lub nawet wiedeński organ, nie jest jeszcze dogmatem, to może być dopiero przedmiotem dochodzeń, ale jako prawda absolutna nikogo jeszcze obowiązywać nie może.

A teraz polityczne konsekwencye, jakie p. Daszyński ze skreślonego przez siebie i dostatecznie jaskrawego obrazu wyborów galicyjskich, wysnuwa. Są one wprost banalne. Spodziewaliśmy się czegoś więcej po mężu tej politycznej miary, co p. Daszyński. Oto ucieczkę dla krzywdzonej przez rząd galicyjski ludności upatruje p. Daszyński... w *wyodrębnieniu Galicyi*. „Byłoby — pisze — naturalniejszem, uczciwszem i dla jej ludności korzystniejszem, *gdyby Galicya była wyodrębnioną*“. Dlaczego? Bo dzisiaj, zdaniem p. Daszyńskiego, urzędnicy galicyjscy nie są odpowiedzialni ani przed Sejmem, ani przed rządem centralnym, i to jest źródłem ich nadużyć.

Jeżeli Galicya jest krajem autonomicznym — mówi dalej p. Daszyński — jeżeli tutaj nie obowiązują ustawy austryackie, — to i Koło polskie nie powinno zasiadać w parlamencie, wtedy Sejm galicyjski powinien być miejscem, gdzie szukaćby można zadośćuczynienia za naruszenie praw, gdzie oszukany lud zyskaćby mógł satysfakcyę. Naturalnie byłoby to możliwe tylko przy powszechnem głosowaniu do Sejmu.

A więc p. Daszyński znalazł się dziś tam, gdzie już dawno przed nim byli Wszechpolacy. Taka wyodrębniona Galicya mogłaby rzeczywiście odpowiedzieć także aspiracyom socyalistów, — ale pod jednym warunkiem. Z powszechnego głosowania *musieliby wyjść zwycięsko*. Wybory zaś obecne przekonały, a raczej przekonaćby ich powinny, że nie muszą one być jeszcze synonimem zwycięstwa socyalistów i że dogadzać one właśnie mogą stronnictwom narodowym.

P. Daszyński pociesza stroskanych swoich towarzyszów austryackich zapewnieniem, że socyalizm galicyjski mężnie stawiał po miastach czoło partyom rządzącym i że zbiera siły do nowej pracy i do nowej walki, a w kraju odezwie się niebawem jego wezwanie o reformę sejmowej ordynacyi wyborczej.

No, — nie będzie i ten okrzyk także czemś nowem i wyjątkowem. Rozbrzmiewa on tutaj oddawna i to nietylko ze strony socyalistów.

Sprawy ruskie.

(Odezwa Narodowego komitetu. — Program parlamentarny Rusinów. — Sprawa solidarności narodowej. — Sytuacya Moskalofilów. — Ruscy socyaliści przeciw polskim socyalistom.)

Narodowy komitet, jako najwyższa władza ukraińsko-ruskiego narodowego stronnictwa, wydał obszerną odezwę do Rusinów „Halickiej ziemi“, w której składa przedewszystkiem hołd solidarności i uświadomieniu narodowemu, jakiego dowód złożyli Rusini, wybierając 27 posłów na 28 dla nich przeznaczonych mandatów. Dalej zaś wzywa odezwa do tem energiczniejszej pracy narodowej na zasadach „ukraińskiej idei narodowej, społeczno-ekonomicznego wyzwolenia i zupełnej politycznej demokracyi“.

Przechodząc do najbliższych zadań przedstawicielstwa ruskiego w parlamencie, odezwa wymienia na pierwszem miejscu — „*oczyszczenie administracyi Galicyi*“ w tym przedewszystkiem kierunku, aby „uniemożliwić na przyszłość deptanie zasadniczych praw konstytucyjnych i te wyborcze nadużycia, które dotąd praktykowano w Galicyi“. W tym celu wzywa komitet narodowy wszystkich Rusinów, aby dostarczali posłom obfitego i należycie sprawdzonego materyału dowodowego w sprawie nadużyć wyborczych przy ostatnich wyborach.

Drugiem, najbliższem zadaniem reprezentacyi ruskiej jest *zniesienie tych wszystkich wyjątkowych postanowień*, któremi ograniczono parlamentarne prawo wyborcze dla Galicyi, a które umożliwiają dalsze praktykowanie nadużyć wyborczych, które wreszcie wypaczyły zasadę równości wyborczego prawa w celu osłabienia politycznej siły ruskiego narodu. „Ruski naród i ruscy posłowie nie spoczną, dopóki parlamentarna ustawa wyborcza dla Galicyi nie zostanie *zrównaną* taką samą ustawą dla reszty państwa. Odezwa kończy się wezwaniem do rozpoczęcia pracy, w celu zdobycia reformy ordynacyi wyborczej sejmowej. „Kto dojrzałym jest, aby wybierać posła do parlamentu — pisze komitet narodowy — ten tem więcej dojrzałym jest do wybierania posłów na Sejm. Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu!“

Sprawa *solidarności narodowej posłów ruskich* zaprząta obecnie najbardziej dzienniki i polityków ruskich. Sprawa jest o tyle trudną, że narodowcy ruscy postawili kwestyę zasadniczo i żądają od posłów moskalofilskich, aby zadeklarowali się albo jako Rusini, i wtedy będą w klubie ruskim z radością powitani, albo jako Rosyanie, a wówczas w narodowym klubie ruskim nie mają nic do roboty. Na odwrót wśród moskalofilów zgody co do tego niema. Jak pisaliśmy już niedawno, starsi z nich posłowie, dr Korol, ks. Dawydiak i p. Kuryłowicz nie będąc moskalofilami nieprzejednanymi, oświadczają się publicznie i bardzo gorąco za absolutną solidarnością, z czego wynika, że w danym razie byliby nawet skłonni złożyć wymaganą przez narodowców deklaracyę zasadniczą. Dwaj zaś pozostali posłowie moskalofilscy, dr Markow i dr Hlibowicki, są moskalofilami „nowego chowu“, to jest uważają się za rodowitych Rosyan, wobec czego sprawa z nimi będzie znacznie trudniejszą.

Organ moskalofilski, „Hałyczanin“, sam zachowuje w tej sprawie dyplomatyczne milczenie, ale za to zamieszcza artykuły swoich prowincyonalnych przyjaciół, którzy oświadczają się przeciw solidarności z „nikczemnymi“ Ukraińcami. Panowie ci, wychodząc z założenia, że jeden poseł moskalofilski równa się pod względem wartości moralnej i umysłowej — trzem narodowym, domagają się utworzenia osobnego klubu rosyjskiego w parlamencie.

Zdaje się jednak, że ostrożniejsze i wytrawniejsze elementy moskalofilskie rozumieją, iż taki klub rosyjski w parlamencie wiedeńskim, byłby eksperymentem bardzo karkołomnym, a nawet równałby się samobójstwu partyi moskalofilskiej, która bądź co bądź istnieje dotąd wśród Rusinów i zdołała zebrać wśród ludu ruskiego 150.000 głosów tylko dlatego, że instynktem samozachowawczym wiedziona, wstrzymuje się od dochodzenia do ostatnich konsekwencyj swoich zasad „trzeźwo-historycznych“, t. j. do jawnego zaprzaństwa narodowego.

Lud ruski różnicę pomiędzy sobą a „Moskalami“ odczuwa i rozumie doskonale. Widać to najlepiej nie w Galicyi, gdzie ta sprawa wogóle praktycznego znaczenia nie ma, ale na Ukrainie i w tych jej częściach, gdzie ludność tubylcza najbardziej wystawiona jest na wpływy rosyjsko-unifikacyjne. To też moskalofile, którzy agitacyę swą wśród ludu ruskiego prowadzą bynajmniej nie pod hasłem jego tożsamości z Rosyanami, ale przez proste, demagogiczne wyzyskiwanie wrodzonego mu konserwatyzmu i przez żonglowanie słówkiem „twardy“ na oznaczenie mocnego Rusina (do niedawna obie partye nazywały się jeszcze niemal oficyalnie „twardą“ i „miękką“), zdają sobie sprawę z tego, że w chwili, kiedy lud ruski zrozumie, że ci „twardzi“ Rusini twardość swą posunęli aż do tego stopnia, że przestali być Rusinami — wpływ ich i to minimalne znaczenie, jakie jeszcze mają u ludu, znikną niepowrotnie.

Solidarność tedy klubowa leży w interesie *samych* moskalofilów przedewszystkiem, ponieważ ona tylko może być tym listkiem figowym, którymby zakrywali przed oczyma ludu ruskiego swą rosyjskość. W razie należenia do klubu solidarnego, partya moskalofilska mogłaby eskontować wszystkie jego zdobycze na swój rachunek i żyrować się przed wyborcami, jako rzeczniczka jego interesów, co wszystko stałoby się zupełnie niemożliwem, gdyby moskalofile utworzyli w parlamencie klub odrębny, dla którego właśnie „rosyjskość“ byłaby jedyną racyą bytu.

Narodowcy rozumieją doskonale tę przykrą sytuacyę moskalofilów i wyzyskują bezwzględnie ją w tym celu, aby partyę dobić. Do tego mają prowadzić dwie rzeczy: albo przez zlanie się jej z klubem narodowym, albo przez izolowanie ich zupełne. Dla moskalofilów i jedno i drugie jest złe, ale z dwojga złego pierwsze jest niewątpliwie mniejsze.

W łonie galicyjskiego „międzynarodowego“ proletaryatu powstały po wyborach właśnie najwyraźniej narodowe. Odgłosem ich jest artykuł w organie ruskich socyalistów „Zemla i Wola“, który bardzo ostro występuje przeciw bratniej socyalistycznej organizacyi polskiej, zarzucając jej, że wobec wyboru ruskich socyalistów Wityka i Ostapczuka zachowała się najzupełniej biernie, a przedewszystkiem, że odmówiła zatwierdzenia kandydatury p. Hankiewicza, ruskiego socyalisty, we Lwowie.

„Dopiero teraz, po skończonych wyborach — pisze „Zemla i Wola“ — widzimy jasno, jak dalece bezpodstawne, nędzne, marne i śmieszne były argumenta egzekutywy polskiej partyi socyalno-demokratycznej przeciw kandydaturze towarzysza Mikołaja Hankiewicza. Teraz dopiero widzimy, że argumentów tych nadużyła dla zamaskowania ciasnego egoizmu przeciwników kandydatury tow. Hankiewicza, tego egoizmu, który każe stawiać na pierwszem miejscu osobiste ambicye, chociażby to miało być prawdziwym ciosem i szkodą dla socyalizmu w Galicyi“.

Tak więc międzynarodowa solidarność proletaryatu nie wytrzymała najsłabszej próby już przy pierwszych wyborach.

W tym samym numerze zastanawia się organ ruskich socyalistów nad sprawą narodowościową i zaznaczywszy, że obecnie partya socyalistyczna musi rozpocząć politykę pozytywną, wykazuje konieczność stworzenia szczegółowego programu narodowościowego.

„Diło“ nacyonalistyczne chwali za to ruskich socyalistów, ostrzegając ich przed tem, aby nie byli w sprawie narodowościowej jak ów osioł, którego wystarcza pociągnąć za ogon w tył, aby poleciał naprzód, i aby w sprawach narodowościowych nie szli przeciw innym partyom narodowym dlatego tylko, że nie są one socyalistyczne.

Po jubileuszu.

(Koresp. „N. Ref.“).

Budapeszt, 10 czerwca.

Cicho i spokojnie, bez wielkich wzruszeń minęły dnie jubileuszu czterdziestoletniej rocznicy koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier. Rzut oka w przeszłość madziarskiego narodu wystarczy, aby stwierdzić, że ostatnie cztery dziesiątki lat nie tylko nie przyniosły Węgrom strat żadnych, lecz owszem wzmocniły ich ideę państwową, podniosły ich poziom kulturalny, podporządkowały interesa narodowe ludów niemadziarskich pod ich zachcianki hegemoniczne, a wreszcie z kraju zupełnie prawie dzikiego, uczyniły królestwo o ustalonych stosunkach ekonomicznych, pozwalających na rozwój wytwórczości i stopniowe zbliżanie się do typu przeciętnych monarchij europejskich. Kopułą tego procesu jest niezwykły rozkwit stolicy, liczącej dziś 800.000 mieszkańców, podczas gdy w r. 1867 miała ich tylko 187.000 — posiadającej wspaniałe pałace, muzea, teatry, parki, mosty wiszące i tysiączne urządzenia, czyniące ją miastem światowem, gdy przed czterdziestu laty składała się ta stolica z trzech błotnistych partykularzy, jakiemi były wówczas Buda, Peszt i Stary Budzin.

Zdawałoby się przeto, że osiągnąwszy tak niespodziewane wyniki po czterdziestoletniem mniej więcej zgodnem pożyciu z Austryą, zechcą Węgrzy obchodzić uroczyście dzień, który zainaugurował te szczęśliwe rządy. Niestety w polityce obecnej nagromadziło się tyle materyału, grożącego wybuchem przesilenia ministeryalnego, tak dużo nazbierało się po obu brzegach Litawy nieufności wzajemnej, że ostatecznie zaniechano myśli urządzania uroczystych festynów i pochodów historycznych, przyjęć dworskich i deputacyj hołdowniczych, a zgodzono się na skromne tylko przypomnienie ludowi owego ważnego w dziejach Węgier momentu.

W sferach rządowych łudzono się, że brakującej dekoracyi uroczystościowej dopełni, jak zwykle, poczciwy ludek peszteński, zdążający zawsze tysią-

---

Tad. Stan. Grabowski.

Ksaver Šandor-Gjalski.

(Ljuba-Babić.)

Bawiący obecnie w Krakowie powieściopisarz chorwacki należy do najwybitniejszych postaci w literaturze południowo-słowiańskiej nowoczesnej doby.

Stoi on na przełomie z okresu romantycznego do dzisiejszych czasów, t. zw. „modernego“ piśmiennictwa. Stąd wspólne ma cechy z okresem jednym, jak i drugim. Z pierwszym łączy go romantyzm przeszłości i tradycyi, do pewnego stopnia styl, konserwatywne przekonania i częste idealizowanie obrazów z przeszłości, które zabarwiają stale jego utwory. Z nowszą literaturą łączy go realizm, przejęty od Turgeniewa, — realizm, który przecież dziś jeszcze jest bardzo żywym w powieści i do przeszłości w żaden sposób zaliczonym być nie może, — tudzież żywe przejęcie się objawami współczesnego życia narodowego i kulturalnego Chorwacyi.

Działalność Gjalskiego, a względnie jego utwory podzielić można na trzy części, nie co do chronologicznego porządku powstawania powieści, ale co do treści ich, genezy, celu, w jakim były pisane i wreszcie sposobu pisania. Są to trzy bardzo wyraźne grupy.

Pierwszą grupę stanowią powieści i opowiadania z życia Zagorja i to w pierwszym rzędzie szlachty zagorskiej, stąd też okres ten cały nazwaćby można *zagorsko-szlacheckim*.

Obejmuje przedewszystkiem pierwsze lata twórczości Gjalskiego, dosięga jednak często swym wpływem i dalej; echa jego powtarzają się raz po raz w całej dalszej twórczości Gjalskiego. Pierwsze utwory, począwszy od młodzieńczej próby, szkicu „*Illustrissimus Battorych*“ (czyt. Batorić), a więc „*Pod starimi krovovi*“ („Pod staremi strzechami“), „*Maričon*“ („Marysia“) i „*U novom dvoru*“, z późniejszych zaś „*Iz varmegjinskih dana*“ (Z warmedżinskich* dni“), „*Diljem doma*“ („Dokoła domu“) i „*Na rodjenoj grudi*“ („Na rodzinnej ziemi“) zaliczyć należy do tej grupy.

Obok starego tła, którem jest zawsze i wszędzie wieś i dwór zagorski, t. zw. *kurya*, i obok stałych bohaterów, którymi prawie wyłącznie jest szlachta zagorska, t. zw zagorscy *šljivari* (wyjątkowo chłop n. p. w „*Maričonie*“), cechą tych utworów jest, że się tak wyrażę, *romantyzm przeszłości*. Pisarz sam wzrósł i wychował się na ziemi zagorskiej, znał ją doskonale i wiązały go z nią i jej przeszłością tysiączne nici rodzinnych wspomnień i pamiątek, nic więc dziwnego, że gdy opisuje ją lub jej mieszkańców, tyle wkłada w swe pióro uczucia; nic dziwnego, że pisze z taką dozą szczerości i synowskiego rozmiłowania we wszystkiem, co z tą ziemią jego i otoczeniem w jakimkolwiek stoi związku. Rozmiłowanie to gorące, romantyczne, często ślepe i bezkrytyczne, ale zawsze szlachetne, poezyą dyszące.

W stylu i sposobie kreślenia postaci, po części i sytuacyi Gjalski jest, jeśli można się tak wyrazić, „romantycznym realistą“. Pod tym względem niezastąpiony znalazł wzór w Turgeniewie i za nim kroczy przez całą swą twórczość literacką. Realizm rosyjski najbardziej przemówił do jego duszy i talentu, stąd też od razu znalazł w nim silnego zwolennika. Przy bliższem zestawieniu obrazków zagorskich Gjalskiego z „*Zapiskami myśliwego*“ Turgeniewa, a niekiedy i z niektóremi obrazkami Gogola (np. „*Zapiski waryata*“, „*Płaszcz*“), widzielibyśmy dokładnie, jak wiernie idzie Gjalski śladami swego mistrza, choć przy tem wszystkiem, co opisuje, umie nadać charakter odrębny, nowy, zawsze chorwacki i zagorski, a co najważniejsza, pełen prawdy i szczerej poezyi.

Szczere umiłowanie przedmiotu poszło tu w parze z gruntowną znajomością jego przeszłości, tła, składników, a przez to stworzyło dzieła prawdziwie piękne i cenne.

Dzięki temu rozmiłowaniu w przedmiocie, Gjalski umiał tak się wgłębić w charakter i życie epoki, którą opisuje, odczuć i zrozumieć jej ducha i sposób myślenia, że nietylko uwiecznił szereg ciekawych postaci, znikających coraz bardziej z powierzchni chorwackiej ziemi, ale potrafił dać w ten sposób wierny, oryginalny obraz życia Zagorya w I połowie XIX w. Grzebiąc po różnych archiwach, starych dokumentach i zapiskach starodawnych *kuryi*, zapędzał się niejednokrotnie i dalej wstecz, do w. XVIII, i wydobywając na świat niezwykle ciekawe, choć luźne karty z minionej przeszłości, przyczyniał się do poznania życia i kultury społeczeństwa chorw. XVIII i XIX w. Stąd też te utwory, a zwłaszcza dwa cykle drobnych szkiców i obrazków: „*Pod starimi krovovi*“ i „*Iz varmedjinskih dana*“ należą do najszczęśliwszych płodów talentu Gjalskiego, są najsłuszniejszym tytułem dla jego sławy i znaczenia w literaturze chorwackiej. Mają one wartość cennych dokumentów, wartość tem większą, że przedmiotem ich jest warstwa społeczeństwa, schodząca już, skutkiem zmiany stosunków politycznych i społecznych z widowni dziejowej w Chorwacyi. Ma podobne znaczenie, jak np. „*Pamiątki Soplicy*“ Rzewuskiego, lub „*Obrazki litewskie*“ Chodźki w literaturze polskiej.

Punktem przełomowym w twórczości Gjalskiego jest powieść „*Janko Borislavić*“, w której odbywa się nagły i niespodziewany zwrot, zwrot ku własnej duszy i własnym uczuciom. Jeżeli dotychczas Gjalski był niemal zupełnie objektywnym obserwatorem i malarzem swego otoczenia, o tyle w tej powieści staje na stanowisku najzupełniej subjektywnem. Dzieje Borislavića są żywem odbiciem historyi ducha Gjalskiego, jego przejść życiowych i zawodów serca.

W Janku, być może, chciał Gjalski stworzyć Hamleta XIX w., postać złożoną, bujną, niemal genialną, o woli jednak słabej, przeczulonej wrażliwości i ogromnej dozie pesymizmu. *De facto* stworzył w „Janku Borislaviću“ nowoczesnego Fausta, zupełnie wierną podobiznę „Fausta“ Goethego, przeniesionego tylko do czasów dzisiejszych i na grunt słowiański. To największa zaleta i oryginalność utworu, że chociaż Gjalski zapatrzył się w bohatera genialnego poety niemieckiego, umiał w postać swego bohatera tyle wlać elementu własnego i świeżego. Uchwycił zręcznie zasadnicze rysy typu germańskiego, ale nie przelał ich na swego Janka, lecz owszem umiał zrobić z niego Słowianina i Chorwata. Duch to wprawdzie ogólno-ludzki, niezwykły i potężny umysł, mogący wyjść z łona każdego narodu i każdej kultury, a jednak w całem jego życiu, w całej walce z zagadkami bytu i ludzkości, w całej filozofii jego myśli i tragedyi życiowej przebija się wszędzie i zawsze czysta i żywa natura słowiańska, a przez to postać tę uczynił autor tembardziej dla nas drogą, bliższą nam i cenniejszą.

Nowym pierwiastkiem, jakiego ślady drobne dałoby się odnaleść i w poprzednich powieściach Gjalskiego, a który tutaj dopiero występuje z całą siłą i konsekwencyą — jest *pesymizm* głęboki i rzeczywisty. Gjalski zawsze okazywał wielkie zamiłowanie do filozofii i studyom filozoficznym poświęcił czasu i trudu niemało. Z pomiędzy wszystkich najsilniej oddziaływała na niego nowoczesna filozofia, która wszędzie w ostatnich czasach zyskała sobie prawo panowania w literaturach europejskich, — filozofia *Schopenhauera i Hartmanna*. Z systemu tych myślicieli przejął Gjalski bardzo wiele i tego wcale nie ukrywa, powołuje się na nich, zwłaszcza na Schopenhauera często, i wierzy weń święcie. Filozofia jego stała się dlań religią jego duszy. Zwłaszcza pojęcie woli człowieka — woli złej, słabej i ślepej, będącej narzędziem jakiejś wyższej woli, której źródło w przyrodzie, — dalej pojęcie przyrody samej i stosunku jej do człowieka, siły i przyszłości ludzkiego ducha, — wszystko to żywcem zaczerpnięte z filozofii Schopenhauera, jest myślowem tłem, na którem rozwija się cała walka ducha Borislavića, podobnie, jak u Goethego jest niem filozofia Spinozzy. — Ta filozofia, której najsilniejszy wybuch widzimy w „*Borislaviću*“, powtarzać się odtąd będzie stale i konsekwentnie w każdem prawie dalszem dziele Gjalskiego.

Drugą grupę powieści Gjalskiego nazwaćbyśmy mogli *społeczno-narodową*. Pod wpływem studyów historyi i prawa, licznych podróży, a zwłaszcza pod wpływem wypadków w Chorwacyi, coraz bardziej zaogniających się walk i namiętności partyjnych wewnątrz kraju, — zaczął Gjalski baczniejszą zwracać uwagę na społeczeństwo chorwackie, na jego zalety i wady, jego pracę i usiłowania, przeszłość i przyszłość. Coraz częściej poczyna Gjalski opuszczać swoje ulubione Zagorje, a zbliżać się realnemu, pełnemu walki i zgiełku, obecnemu życiu całego społeczeństwa swego. Owocem tego zwrotu w obserwacyi i myślach jest cały szereg powieści mniejszych i większych, w których kolejno, choć bez jakiegoś z góry obmyślanego planu maluje, analizuje, krytykuje, niekiedy i reformuje wszystkie niemal warstwy w narodzie, wszystkie ważniejsze stany i zawody.

Dotychczas był Gjalski *artystą tylko i Zagorcem*, odtąd jest i *obywatelem i Chorwatem*, politykiem niekiedy, społecznikiem, krytykiem, reformatorem. Zupełnie naturalnem następstwem rzeczy, utwory odtąd musiały stracić znacznie na swej literacko-artystycznej skończoności, musiały niekiedy zbyt silną zabarwić się dozą utylitaryzmu, niekiedy nawet uderzyć tendencyą, zyskały jednak za to wartość *moralno-społeczną*, obywatelską i krytyczną, nauczycielską i narodową, słowem ogromną zyskały popularność.

Wystarczy tylko przeglądnąć ten dosyć długi szereg powieści i opowiadań i zestawić je w pewnym porządku, aby poznać myśl przewodnią pisarza i cel, jaki sobie postawił. Mamy tu mniej lub więcej dokładny obraz społeczeństwa chorwackiego od doby *illiryzmu*, a nawet jeszcze przed nią, aż do dni najnowszych. Niektóre opowiadania „*Starych strzech*“ dają ciekawe sylwety i luźne sceny z życia szlachty chorwackiej z początku XIX. wieku, a nawet z drugiej połowy XVIII. wieku. Dobę przed *illiryzmem*, lata trzydzieste i tuż po *illiryzmie* przedstawił pisarz z wielką prawdą historyczną, a zarazem z prawdziwą poezyą

---

*) *Varmegją* nazywały się stare, autonomiczne, wewnętrzne urządzenia w Chorwacyi (sądowe, policyjne, finansowe i t. d.), pełne swobody i wolności, jakie dotrwały do połowy ubiegłego wieku, kilkakrotnie znoszone i na nowo wprowadzane, a zupełnie usunięte dopiero w r. 1849 mniej więcej z absolutystycznemi rządami Bacha.

cznemi gromadami na miejsce, gdzie można zobaczyć barwną mozaikę, złożoną z dworskich mundurów i kolorowych atyl madziarskich, lub usłyszeć gromkie: „Eljen!“, rzucone pod adresem sympatycznego dygnitarza dworskiego. Tymczasem plac koło kościoła koronacyjnego św. Macieja, w którym zgromadzili się wszyscy dostojnicy świeccy i duchowni z królem i następcą tronu na czele, był prawie próżny, a w wielu miejscach musiano policyantami wypełniać luki w szpalerze, którym miał przejeżdżać monarcha. Audyencye trwały 10 minut, poczem arcyksiążę Franciszek Ferdynand, nie wymieniwszy z nikim ani słowa, wyjechał do Wiednia, a cesarz wziął udział w objedzie dworskim. Wczoraj był na otwarciu Muzeum rolniczego i obiecał swe przybycie na kilka znaczniejszych wystaw stołecznych. — Tymczasem dziś rozeszła się koło południa wieść, potwierdzona urzędowo, iż król powraca nagle do Wiednia.

Naturalnie, wiadomość taka przyczynia się wielce do zwiększenia ogólnej niepewności, i potęguje zamięszanie w sferach politycznych, które do niedawna wytężały wszystkie siły, aby wywalczyć dla gabinetu prolongatę wygodnego stanu „przejściowości“, a obecnie starają się o wyszukanie jakiejś zręcznej furtki, którą możnaby z trudnego położenia wyjść... na emeryturę. Ministrom przejadła się już walka na kilka frontów odrazu i z chęcią zamieniliby obecne swe fotele na wygodne trybuny opozycyjne, z których ciskali przedtem gromy i pioruny, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności i zawsze mając nadzieję zmiany na lepsze. Uzyskana przez nich godność tajnych radców stała się pewnym ciężarem, bo ludziom nie może się pomieścić w głowach, jak syn Ludwika Kossutha pogodzić zdoła ideały swego ojca z nowem odznaczeniem? Dlatego też prawdopodobnie pustkami świecił plac przez kościołem św. Macieja, gdy o tym samym czasie tłumy gromadziły się w Czinkocie około starego posła Madarasza i garstki jego towarzyszów, którzy widoczną absencyą demonstrowali przeciw uroczystości. *auc.*

Polscy biskupi w Ameryce.

Sprawa ustanowienia polskich biskupów dla dwumilionowej przeszło polskiej ludności Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej nareszcie doczekała się — częściowego załatwienia. Jak donoszą z Rzymu do gazet amerykańskich i do „Dziennika Poznańskiego“ — Watykan zdecydował się zamianować w Ameryce dwóch polskich biskupów sufraganów. Dotyczące informacye pochodzą od ks. Wiktora Pankszto, protonotaryusza apostolskiego, który z upoważnienia pewnego grona polskich księży i wielu wybitnych świeckich obywateli bawił przez dłuższy czas w Rzymie i tam czynił starania w tej sprawie. Zdaje się więc, że tym razem mamy już do czynienia z faktem dokonanym, — tembardziej, że ks. mons. Pankszto wymienia już nawet kandydata na jednego z tych dwóch biskupów. Jest nim proboszcz w Buffalo ks. Pitass.

O kandydacie tym pisze znany publicysta polsko-amerykański p. Ślisz — w „Polaku Amerykańskim“:

„Ks. Pittass jest kapłanem bardzo zasłużonym. Od 34 lat zarządza on jako proboszcz parafią św. Stanisława w Buffalo i jest założycielem bufaloskiej osady polskiej, która z biegiem czasu rozrosła się z 70 rodzin do przeszło 80.000 głów. Jemu zatem, jako seniorowi polskiego duchowieństwa i najstarszemu proboszczowi w Ameryce, jeżeli nie wiekiem, to pracą, słusznie należy się ten zaszczyt. Mówimy to otwarcie pomimo, że w ostatnich czasach ks. Jan Pitass stał się dla nas wielce nieżyczliwym.“

Zaznaczywszy następnie, że według dalszych jego informacyj ks. Pitass ma być mianowany biskupem-sufraganem dla dyecezyi wschodnich, dla zachodnich zaś ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz parafii Bridgeport w Chicago. — „Polak Amerykański“ pisze:

„Na początek i to dobre! Co prawda, to dwóch biskupów i to do tego biskupów sufraganów, dla blisko trzymilionowej ludności polskiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, jest za mało, ale pocieszmy się myślą, iż nie odrazu Kraków zbudowano. Kontentujmy się tem, co nam na razie dano, ale nie ustawajmy w naszych staraniach i pukajmy do wrót watykańskich tak długo, aż nasze życzenia będą w zupełności uwzględnione. Zrobiliśmy niezły początek i w przyszłości cała sprawa pójdzie nam łatwiej.

„Zwyciężyliśmy w każdym razie w zasadzie, bo przyznano nam reprezentacyę w hierarchii duchownej w Ameryce“.

Podobnie wyraża się jeszcze kilka dzienników amerykańskich. Inne nie zdradzają takiego zadowolenia. Na uwagę zasługuje zwłaszcza głos wychodzącego w Milwaukee „Kuryera Polskiego“. W piśmie tem czytamy:

„Nasuwa się teraz kwestya, czy ta nominacya może być uważaną za pełne zaspokojenie żądań polskich; czy wyjść to może na pożytek Polonii amerykańskiej, czy nie będzie to pustem w gruncie rzeczy ustępstwem, które posłużyć ma dla naszego uspokojenia, a na prawdę żadnych poważnych korzyści nam nie przyniesie.

„Co to jest bowiem biskup sufragan? Biskupem sufraganem zowie się biskup bez dyecezyi, będący pomocnikiem biskupa dyecezyalnego w duchownych albo liturgicznych posługach. W administracyi dyecezyi biskup sufragan nie ma absolutnie głosu. Na mocy praw tutejszych małe parafie nieinkorporowane są wprost zapisane na biskupa. Większe, inkorporowane, są zapisane na 5 dyrektorów, którymi są: biskup, wikaryusz generalny, proboszcz danej parafii i dwóch cywilnych członków. Zatem parafiami danej dyecezyi rządzi zawsze biskup, w jego zastępstwie generalny wikaryusz, a następnie proboszcz, ale nie biskup sufragan.

„Mianowani zatem biskupi sufragani będą mogli ustroić się w biskupie szaty, będą mogli bierzmować, odprawiać ceremonie kościelne, poświęcać świątynie, miewać kazania, lecz żadnej prawnej władzy administracyjnej posiadać nie będą. Kontrola nad parafiami finansowa, kontrola nad proboszczami moralna, załatwianie potrzeb parafii naszych poza nabożeństwami, prowadzenie i rozwój szkolnictwa parafialnego w duchu polskim — wszystkie te i wiele innych podobnych spraw, pozostaną nadal pod zarządem i naczelną władzą biskupa i jego prawnego zastępcy wikaryusza generalnego.

„Nadto nawet i potrzeby duchowne i liturgiczne Polaków będą załatwiane przez Polaków tylko w dwóch dyecezyach buffaloskiej i chicagowskiej, a gdzie są inne dyecezye, w których pełno wielkich polskich parafij?

„Gdyby nam chciano zrobić rzeczywiste ustępstwa, a nietylko „de nomine“, daleko byłoby sprawiedliwszem i dla Polaków korzystniejszem, gdyby dano nam polskich wikaryuszów generalnych. Ci są zastępcami biskupów, w administracyi czynny udział biorącymi, z tych przeważnie wybierają biskupów, oni jako następni co do władzy po biskupie zapoznaliby się z największemi parafiami polskiemi, z ich stanem finansowym, zarządem, szkolnictwem; mając ich, na biskupów przyszłych czekaćbyśmy mogli.

„Dobrym katolikom-Polakom, a jest ich tu w Ameryce coraz to więcej, nie chodzi o to, by dwóch z kapłanów polskich zyskało tytularne infuły i urzędy, lecz chodzić powinno i chodzi, by 600 parafij polskich oddać pod zarząd i ogólny nadzór polskich przełożonych.“

Na innem miejscu ten sam organ podaje jeszcze następujące ciekawe informacye:

„W Ameryce są 3,000.000 Polaków — a niemal wszyscy są katolikami. 3,000.000 osób — to znaczy 600.000 rodzin. Wiadomo, że każda rodzina płaci regularnego podatku na biskupa 50 centów rocznie. A więc 600.000 rodzin polskich płaci na biskupów amerykańskich 300.000 dolarów regularnego podatku co rok. Oprócz tego księża składają różne sumy biskupom, trochę z obowiązku, trochę z obawy. Te składki od przeszło 600 księży polskich wynoszą także sporą sumkę. Oprócz tego biskupi mają zawsze podarunki od spekulantów giełdowych przy budowaniu kościołów polskich, zakładaniu cmentarzy polskich i t. p. Wszystkie te dochody biskupów amerykańskich z polskich parafij wynoszą razem jakie pół miliona dolarów ($2\frac{1}{2}$ miliona koron), albo i więcej. A wszystkie te dochody muszą pokryć polscy parafianie. Gdybyśmy dostali polskich biskupów, natenczas te pół miliona dolarów wypadłyby z dochodów biskupów niemieckich i irlandzkich.

Informacye te tłomaczą nam również do pewnego stopnia, dlaczego biskupi amerykańscy tak wytrwale opierali się i opierają ustanowieniu tam polskich biskupów.

Co do nas, to zanim w tej sprawie wypowiemy nasze zdanie, zaczekamy na dalsze wiadomości, które może nas objaśnią, jakie kompetencye przyznano przyszłym polskim biskupom sufraganom w Ameryce. To bowiem stanowić będzie o praktycznem znaczeniu tej nominacyi.

Odprawa kolektywizmowi.

Wzburzenie pośród właścicieli winnic we Francyi wzrasta nieustannie i skierowało się obecnie wyłącznie przeciwko rządowi, a na czele ruchu tego stoją niektórzy merowie miast południowych, między nimi mer miasta Narbonne, Ferroul. Rady municypalne w Montpellier, Perpignan i Narbonne zgłosiły wobec władzy rządowej swoje dymisye, a jak się zdaje, za tym przykładem pójdzie szereg innych miast. Równie wzmaga się agitacya, ażeby zaprzestać płacenia podatków. Popularnie nazywa się to strajkiem podatkowym i municypalnym.

Przywódca socyalistów Jaurès, człowiek zresztą jasnego umysłu i dobrej woli, ale często zaślepiony doktryną, chciał wyzyskać wzburzenie pośród włościan, uprawiających wino, i wystąpił w Izbie deputowanych z wnioskiem kolektywistycznym, który miał się stać próbą usposobienia parlamentu francuskiego. Jaurès na poczekaniu przedłożył projekt ustawy, mocą której z dniem 1 lipca b. r. wszystkie parcele gruntowe, na których znajdują się winnice, mają stać się własnością narodową“, a dalej również od wspomnianego dnia począwszy mają być upaństwowione, czyli stać się monopolem: hurtowna i półhurtowna sprzedaż wina, wyrób i rafinowanie cukru, tudzież wyrób i sprzedaż alkoholu.

A więc za jednym zamachem, w ciągu zaledwie trzech tygodni państwo, wedle projektu Jaurès'a, miałoby przeprowadzić cały szereg reform ekonomicznych pierwszorzędnej doniosłości, nie przedsiębiorąc żadnych badań, żadnych kroków przygotowawczych. Wiemy, że wniosek Jaurès'a był tylko agitacyjnym, ale i takie nawet wnioski nie powinny w tak jaskrawy sposób mijać się ze zdrowym rozsądkiem. Jak dorywczo i pod wpływem oportunizmu zabrał się przywódca socyalistów do rzeczy, świadczy fakt, że nawet w najogólniejszych zarysach nie wspomniał, w jaki sposób ma się odbyć to wywłaszczenie, czy z odszkodowaniem, czy bez odszkodowania, a w razie przyznania odszkodowania, skąd na nie wziąć środki i t. d. Jaurès po prostu powiedział, że „bliższe warunki“ zostaną później ogłoszone. A przecież chodzi tutaj o miliardy.

Ale i ze stanowiska oportunizmu spoglądając na ten projekt, uważać go trzeba za rzecz poprostu dyletancką. Wszakże ci chłopi francuscy, ci właściciele drobniejszych i średnich winnic, odpowiedzieliby na uchwalenie przez parlament wywłaszczenia, nawet w razie bardzo hojnego odszkodowania, poprostu... rewolucyą. Oni z dziada pradziada uprawiają swoje winnice, oni, jak zresztą każdy wieśniak, włożyli duszę w swoją rolę, i niema takiej siły, która zdołałaby odebrać im ich własność. Zapoznawanie w ten sposób usposobienia tych wszystkich włościan, którzy obrabiają dwa miliony hektarów winnic, jest czemś prawie bezprzykładnem.

To też wniosek Jaurèsa znalazł należytą ocenę w Izbie deputowanych. Odrzucono go 505 głosami przeciwko 65. W taki dosadny sposób dano odprawę kolektywizmowi.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy szkołach utrzymywanych przez T. S. L.

a) Posada dyrektora szkoły wydziałowej w Ostrawie Morawskiej z egzaminem z I lub II grupy przedmiotów. Płaca 240 koron, pomieszkanie w naturze, ewentualnie 400 kor., za kierownictwo 400 koron, dodatek T. S. L. 300 koron z podwyżką za każde następne trzechlecie o 200 koron.

b) Jedna posada nauczyciela wydziałowego z II grupą dla szkoły im. T. Kościuszki w Białej i także posada przy szkole im. M. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej z egzaminem I lub II grupy, zależnie od tego, którą grupę posiadać będzie dyrektor. Płaca 2200 koron, na pomieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 300 kor., za każde następne 3 lecie podwyżka o 200 koron.

c) Trzy posady nauczycieli dla klas pospolitych przy szkole im. M. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. Płaca 1700 koron, na mieszkanie 400 koron, dodatek T. S. L. 100 koron z podwyżką za każde następne 3 lecie 100 koron.

d) Jedna posada nauczyciela kierującego przy szkole 4-klasowej im. S. Konarskiego w Leszczynach pod Białą. Płaca 1700 koron, mieszkanie w budynku szkolnym, za kierownictwo 300 koron, dodatek T. S. L. 200 koron z podwyżką za każde następne 3 lecie o 100 koron.

e) Jedna posada nauczyciela dla szkoły w Leszczynach i 1 posada nauczyciela lub nauczycielki dla szkoły im. ks. Żulińskiego w Hałcnowie (pow. bialski). Płaca 1400 koron, na mieszkanie 300 koron (dla nauczycielki 200 koron), dodatek T. S. L. 80 koron z podwyżką co 3 lata o 80 koron.

Od nauczycieli dla klas pospolitych wymagane uzdolnienie do nauczania języka niemieckiego. Nauczyciele, zamianowani na powyższe posady, otrzymać mogą bezpłatny urlop z posad obecnie zajmowanych z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do wyżej wyszczególnionych poborów wliczać się będą także dodatki pięcioletnie, przypadające nauczycielom według normy krajowej. Posady obsadzone zostaną z dniem 1 września. Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do 25 czerwca br. pod adresem zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15).

Odczyt Lednickiego w Krakowie. W piątek 14 b. m. w sali hotelu Kleina (ulica Gertrudy) o godzinie 6 wieczór wygłosi p. Aleksander Lednicki, poseł do pierwszej Dumy rosyjskiej, odczyt p. t. „Dwie Dumy“. Odczyt odbędzie się na dochód uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. — Bilety w cenie 3 korony, 2, 1 i 50 hal. można nabywać w księgarni Gebethnera, oraz w czytelni uniw. lud. (Grodzka 43 II p.).

Z życia młodzieży akademickiej. Poufne zebranie polskiej młodzieży demokratycznej odbędzie się we czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu redakcyi „N. Reformy“. Ponieważ na porządku dziennym są sprawy ważne, komitet uprasza kolegów o gremialny i punktualny udział.

W sprawie telefonów. Komitet wykonawczy wiecu abonentów telefonów zawiadamia, że w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej ogólne zgromadzenie abonentów telefonów. Na porządku dziennym sprawozdanie i wnioski komitetu.

Z kroniki festynowej. Staraniem „Samopomocy“ wychodźców z Królestwa Polskiego, odbędzie się w najbliższą sobotę 15 bm. (w Krakowie, park Jordana) zapowiedziany dawniej wielki festyn wiosenny z różnorodnemi atrakcyami, jak to: muzyka wojskowa, tańce przy świetle lampionów oraz ognie sztucznych, rakiety i ognie bengalskie, poczta, koła szczęścia itd.

Zmiany w posiadaniu gruntów. Starszy geometra ewidencyjny, p. Kalinowski, obecny będzie w lokalu zarządu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 lipca i tam będzie przyjmował zgłoszenia co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów.

Wyścigi w Krakowie. Z Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie komunikują nam: Wyścigi krakowskie rozpoczynają się w niedzielę dnia 16 b. m. i trwać będą przez 5 dni, a mianowicie: 16, 18, 20, 22 i 23 b. m. — W dniach 18 i 22 b. m. odbędą się wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów. — Z dotychczasowych licznych mianowań wnosić należy, że tegoroczny meeting będzie bardzo ożywiony, gdyż w każdym biegu startować będzie znaczna ilość koni. Prowadzenie totalizatora powierzono, jak w latach ubiegłych, wypróbowanym siłom miejscowym. Z udogodnień wprowadzoną zostanie nowość „Totalizator dla dam“ w trybunie głównej. Bufety powierzono fachowej firmie miejscowej. Ceny miejsc zniżone, jak w roku zeszłym, pozostaną bez zmiany, w nadziei osiągnięcia większej frekwencyi. Poszczególne ceny miejsc ogłoszone są na afiszach wyścigowych.

W niedzielę dnia 23 b. m. odbędzie się zajmujący bieg losowania, w którym zwycięzca zawsze wzbudza wielkie zainteresowanie. — Odbędą się 2 biegi myśliwskie, które przez publiczność mile zostały przyjęte.

Roboty przygotowawcze tak na samym torze, jak i placu wyścigowym i budynkach już zupełnie ukończono. Tor, mimo niepogody, znajduje się w zupełnie dobrym stanie.

Jak co roku, tak i obecnie, przerwy między biegami uprzyjemni orkiestra „Harmonii“.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Antoniemu Chorzępie, b. sekretarzowi gminy Wojnicz, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się jak następuje:

Antoni Chorzępa, liczący 39 lat, otrzymał posadę sekretarza gminy w Wojniczu w roku 1904. Obowiązki swoje pełnił sumiennie i gorliwie, tak, że zyskał zaufanie przełożonych, którzy powierzali mu coraz nowe funkcye urzędowe. W kilka miesięcy po otrzymaniu posady gminnej mianował go delegat wydziału krajowego, kasyerem funduszu budowy regulacyi i obwałowania Dunajca, następnie przełożony spółki wodnej mianował go kasyerem i inkasentem. W roku 1905 oddał mu wydział Rady powiatowej w Brzesku zawiadowstwo Kasy pożyczkowej gminy Grabno i Zamoście, a nadto prowadzenie Kasy straży ogniowej w Wojniczu. Chorzępa miał więc ciągle do czynienia z pieniądzmi; żył jednak skromnie, a szkontra kas, przeprowadzane przez różne władze, nie wykazały żadnych braków, tak, że nie przypuszczano, że Chorzępa dopuszcza się jakich malwersacyj. Przy szkontrach Chorzępa urządzał się w ten sposób, że gdy jednę kasę badano, brał pieniądze z drugiej i pokrywał braki, na ślad więc sprzeniewierzenia nie podobna było wpaść. I byłyby malwersacye te trwały dalej, gdyby nie sam Chorzępa, który widząc, że manipulacye jego dłużej się ukryć nie dadzą, a suma sprzeniewierzona jest już dosyć wysoka, napisał list do burmistrza m. Wojnicza, p. Karola Nodzyńskiego w którym przyznał się do sprzeniewierzenia, a mianowicie: z funduszów Spółki wodnej 3685 koron, z funduszu regulacyi Dunajca 169 koron, z Kasy pożyczkowej gminy Grabno 698 kor. i t. d., ogółem sprzeniewierzył 5112 kor.

Po tem przyznaniu się przed burmistrzem, Chorzępa miał się sam oddać w ręce władzy sądowej, został jednak przedtem aresztowany i odstawiony do więzienia sądu karnego w Krakowie.

Oskarżony do winy się przyznał, tłómaczył się zaś, że z kas, któremi rozporządzał, brał pieniądze na pokrycie braku 5000 koron, które przeznaczone były na wypłatę robotników przy regulacyi Dunajca, a które zgubił.

Przesłuchany jako świadek burmistrz Wojnicza, p. Nodzyński, oświadczył, że Chorzępa takie sobie zyskał zaufanie w całym Wojniczu, że obywatele byliby się złożyli na pokrycie sumy sprzeniewierzonej. Świadek zeznaje dalej, że Chorzępa żył tak skromnie, że pieniądze istotnie musiał zgubić, a nie sprzeniewierzyć na swoje potrzeby. Również bardzo przychylne zeznania złożyli dla oskarżonego sekretarz Rady powiatowej w Brzesku, dr Baltaziński, i policyant gminny Czernik.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu Ursel, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Gruszczyński, bronił obwinionego adw. dr Geldwerth.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli winę oskarżonego, trybunał wydał wyrok uwalniający Chorzępę od winy i kary.

Szajka lichwiarska w Krakowie. W ostatnich dniach wpadła policya krakowska na trop spółki lichwiarskiej, która uprawiając wysoką lichwę, bardzo sprytny wymyśliła sobie sposób, celem obejścia ustawy. Komisarz policyi, p. Rudolf Krupiński, wyśledził mianowicie i przyaresztował niejakiego Noego Zinsa, trudniącego się rzekomo pośrednictwem w zakupnie towarów bławatnych, oraz Mojżesza Silbersteina, który był zatrudniony u Zinsa jako faktor. Lichwiarze ci wyszukiwali potrzebujących kredytu, a niemających warunków uzyskania go, oraz małoletnich, niemających według ustawy prawa do zaciągania pożyczek, i wypożyczali im pewne kwoty pieniężne na weksel. Aby jednak na każdej takiej operacyi zarobić, nie wypłacali wypożyczającym kwot, na które opiewały weksle, lecz wręczali im różne biżuterye i kosztowności, jak złote zegarki, łańcuszki i pierścionki, wstawiając wartość ich w pieniądzach oznaczoną, jednakowoż kilkakrotnie rzeczywistą ich wartość przewyższającą. Rezultat dobrze obmyślanej tej operacyi był taki, że pożyczający na weksel otrzymywał nie pieniądze, lecz kosztowności, które dopiero sam musiał spieniężyć, lecz kosztowności te miały z reguły kilka razy niższą wartość, niż to w rachunku sumy wypożyczonej było oznaczone.

I tak np., gdy lichwiarze wypożyczali komuś na weksel 500 koron, zamiast gotówki, wręczali pożyczającemu zegarek, którego wartość oznaczali na 400 koron, a za który pożyczający przy sprzedaży otrzymać mógł najwyżej 100 do stu kilkunastu koron, resztę zaś kwoty, na wekslu wyrażonej, wypłacali gotówką.

Przez taką operacyę pożyczający otrzymywał gotówką zwykle połowę; jeżeli nie mniej od kwoty, na którą opiewał weksel. Z tej połowy musiał jeszcze pożyczający opłacić pośrednika, oraz procenta, zarachowywane już naprzód. Interes szedł dobrze, potrzebujących takiego kredytu było wielu, to też szef tej spółki, Zins, zakupywał do tych operacyj tanio różne biżuterye, aby je potem za wysokie ceny, zarachowane na sumę wekslową, odstąpić potrzebującym pieniędzy. Drugi członek tej spółki, Silberstein, trudnił się głównie wyszukiwaniem znajdujących się w kłopotach pieniężnych i przyprowadzaniem ich Zinsowi, który, korzystając z sytuacyi, wysysał swą ofiarę bez litości. Śledztwo policyjne wykryło kilka takich wypadków niesłychanej lichwy, przeważnie wśród ubogiej ludności na Kazimierzu. Sprawa zostanie oddana prokuratoryi państwa.

Z kraju.

Bochnia, 10 czerwca. (Z pracy oświatowej). W niedzielę dnia 9 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu dla analfabetów wojskowych i cywilnych, zorganizowanego przez tutejsze Koło Towarzystwa szkoły ludowej. Na uroczystość przybyli ks. prałat Lipiński, wiceburmistrz dr Michnik i liczny zastęp oficerów piechoty i ułanów z komendantem, majorem p. Ehmgiem, na czele. Po przeprowadzonym egzaminie z całorocznej pracy, która wykazała wielkie rezultaty i po rozdaniu pilniejszym uczniom nagród przemówił, imieniem zarządu Koła, dr Kiernik, przedstawiając uczniom kursu doniosłe znaczenie nabytej przez nich chociaż w skromnej mierze oświaty i dziękując zebranym przedstawicielom władz, zwłaszcza komendantowi, majorowi Ehmigowi za ułatwianie i popieranie usiłowań Towarzystwa szkoły ludowej, oraz pp. nauczycielom jako kierownikom kursów za ich ofiarną i żmudną pracę. Imieniem p. Ehmiga podziękował nadporucznik p. Mleczko, zarządowi Koła a w szczególności prezesowi, prof. Świtalskiemu, za trudy i starania około szerzenia oświaty, podnosząc, że wojskowość z całem uznaniem popierać będzie te szlachetne dążenia. — Przemówił także kierownik kursu, prof. Nakielny, a wreszcie imieniem Rady miejskiej dr Michnik, wyrażając radość z powodu obywatelskiej pracy Towarzystwa. — Nadto do uczniów kursu cywilnego przemawiał ks. Lipiński, zapewniając w gorących słowach o poparciu usiłowań Koła Towarzystwa szkoły ludowej ze strony duchowieństwa.

Podnieść należy, że kierownikami kursów, które społeczeństwu przysporzyły znowu kilkudziesięciu oświeconych obywateli byli pp.: Pietraszkiewiczówna, Nowakówna, Nakielny i Skoczek. *rł.*

Tarnów, 11 czerwca. (Z Rady miejskiej. Komisya ogniowa. Cennik pieczywa. Zapiski policyjne.) Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Jako reprezentant władzy uczestniczył starosta Dunajewski. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zabrał głos dr Schützer i w długiej mowie wyraził swe zapatrywanie na ostatnie wybory w Tarnowie, zarzucając burmistrzowi, iż dla partyjnych celów, na korzyść jednego kandydata, nadużył swej władzy burmistrzowskiej. Nadużycie to widzi p. Schützer przedewszystkiem podczas zgromadzenia w d. 12 maja, podczas wyborów, a nadto w udziale burmistrza w antysemickiej demonstracyi. Burmistrz w odpowiedzi interpelantowi zaznaczył z wielką pewnością siebie, iż zawsze „tak postępować będzie“, jak dotychczas, że podczas wyborów władzę nad miastem miał starosta, on zaś występował jako obywatel i jako Polak. Co do zgromadzenia majowego przypomina p. Schützerowi zgromadzenie marcowe w ratuszu, na którym p. Schützer był stroną teroryzującą; co do lokalów agitacyjnych p. Battaglii w terenie neutralnym usprawiedliwia burmistrz tem, że socyaliści robili to samo. Do dyskusyi nad swą odpowiedzią burmistrz nie dopuścił. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono szereg spraw pomniejszego znaczenia: I tak wdowie po sekretarzu magistratu p. Stogowej, przyznano pensyę 1200 koron rocznie stypendyum w kwocie 300 koron z fundacyi miejskiej imienia arcyksięcia Rudolfa nadano Aleksandrowi Królowi, uczniowi szkoły realnej; nadto uchwalono na materyał z Haberówki rozpisać trzecią licytacyę, sprzedać parcelę miejską przy ul. Nowy Świat, Stowarzyszeniu krawców w Tarnowie udzielić jednorazowo 100 kor. subwencyi na otwarcie kursu buchalteryi, oraz udzielono zasiłku funduszowi miejscowych ubogich w kwocie 1000 kor.

Komisya ogniowa wydelegowana przez tutejszy magistrat, przeprowadzać będzie w dniach najbliższych rewizye ogniowe w mieście i na przedmieściach. Delegatami są: Józef Srebro dla Strusiny, Fr. Szatko dla Grabówki, Józ. Kościółek dla Kantarówki, Józ. Kołodziejski dla Pogwizdowa, Tom. Niemkiewicz dla Terlikówki, i J. Kryplewski dla Zabłocia.

Cennik pieczywa, uchwalony przez magistrat dla naszego miasta na miesiąc czerwiec, zmniejsza nie tylko wagę bułek od 1/3—1 dgr., lecz podwyższa cenę chleba o 2—4 hal. na 1 klg. — Cennik ten przedstawia się następująco: bułka za 2 hal. ważyć ma 3 i pół dgr., bułka za 3 hal. 6 i pół dgr., bułka maślana za 2 hal. 2 i pół dgr., rożek maślany za 3 hal. 3 i pół dgr., kaizerka maślana z 3 hal. 5 dgr., chleb pszenny za 40 hal 145 dgr., chleb żytni za 40 hal. 165 dgr., chleb żydowski za 26 hal. 100 dgr. Jużto piekarze tarnowscy wraz z naszym magistratem są bardzo łaskawi na tarnowską publiczność.

Kronika policyjna ubiegłego tygodnia jest wcale obfitą. Aresztowano szereg indywiduów za kradzież, jak Jana Kiełbasę, Mikołaja Rabiarza, Piotra Pułę, Maryę Opiołę i Bolesława Batkę.

Uroczystość sokola. Ze Złoczowa donoszą: Niedzielna uroczystość poświęcenia budynku tutejszego „Sokoła“, połączona ze zlotem okręgu VI, wypadła wspaniale. Już w sobotę 8 b. m. zjechało sporo druhów z pobliskich miast i wzięło udział w raucie. Nazajutrz szeregi sokole znacznie się po-

---

i idealnem uwielbieniem dla epoki odrodzenia narodu w „Starych strzechach“, „Świcie“ („Osvit“), „Warmedzińskich dniach“ i w najnowszej „Za materinsku riječ“ („Za ojczystą mowę“). Dobę reakcyi i rządów Bacha w „Tri pripovjesti bez noslova“ („Trzy opowiadania bez tytułu“), — lata ośmdziesiąte w „U noći“ („Wśród nocy“) w „Bjednych pričach“ („Baśnie niedoli“) i innych. Ostatnie wreszcie czasy w licznych powieściach i nowelach drobniejszych aż do pełnej słusznej goryczy i ironii, osobistej zemsty na banu Khuen-Hedervarym — „Životopis jedne Ekscellencije“*).

Sfery arystokratyczne i drobną szlachtę chorwacką świetnie scharakteryzował Gjalski w „Nowym dworze“, „Na rodzinnej ziemi“, — stosunki polityczno-społeczne i rwania się młodego pokolenia do czynu w „U noći“, warstwy urzędnicze w „Legendzie domu l. 15“, stosunki nauczycielskie w „Gjurgjicy Agićevoj“, ciężkie walki w obronie poezyi i piękna w „Radmiloviću“, gdzie wlał pisarz dużo krwi i żółci własnej, wiele promieni jasnych i gorzkich łez, które doświadczenia i przejścia życiowe wycisnęły z jego duszy. Ludem najmniej się Gjalski zajmował, choć obserwował duszę, obyczaje i język jego niezwykle trafnie, poświęcając mu szereg drobnych obrazków w „Baśniach niedoli“ (Biedne priče) i „Małych powiastkach“, tudzież w „Maričonie“.

Wszystkie razem te utwory składają się na jeden piękny i barwny obraz życia chorwackiego narodu w XIX w., który dla przyszłości będzie zawsze cennym materyałem dla poznania stosunków chorwackich w XIX w. Nie przesadzę wcale, jeśli — cum grano salis rozumie się — porównam ten cykl powieści Gjalskiego ze znanym cyklem Zoli „Rougon Mackart“. W miniaturze jest on temsamem dla Chorwacyi, czem cykl Zoli dla narodu francuskiego. Nie może się naturalnie uwzględniać tu kierunku, w jakim obaj pisarze dążą, a w czem leży zasadnicza między nimi różnica, podkreślić natomiast trzeba to, że u Gjalskiego cykl ten cały powstał zupełnie bez planu i wyraźnego celu, jaki przyświecał stale francuskiemu powieściopisarzowi.

Trzecim wreszcie, ostatnim, a najsłabszym okresem w twórczości Gjalskiego jest ostatnich lat dziesiątka mniej więcej. W czasie tym nic powstało nic większego. Z szeregu drobnych nowel i obrazków zewsząd widać usiłowanie pisarza stworzenia czegoś nowego, wprowadzenia do swych utworów jakichś nowych pierwiastków. Stąd też w obrazkach tych, porozrzucanych po większej części po czasopismach, spotykamy najrozmaitsze nowe zwroty i prądy — to ku mistycyzmowi, to ku somnambulizmowi i spirytyzmowi (np. „San (sen) Dra Mišića“, „Kobne slutnie“ („Fatalne przeczucia“, „Notturno“ i i.), to ku modernemu „Stimmungowi“, kultowi miłości i ciała, Nirwany i śmierci, to ku neohellenizmowi („Pred venerom Kapitolinskom“ i. i) etc. — Wszędzie widać większą dbałość o styl, — talent i zręczność pisarza w naginaniu się do różnych kierunków, ale zarazem i pewną nieszczerą stuczność. Czuje się, że Gjalski nie jest w swoim elemencie.

Odczuł to najlepiej sam Gjalski, kiedy w najnowszej powieści „Za język ojczysty“ (1906) powraca na tło dawne, rodzime, chorwackie, — powraca do tego słońca „illiryzmu“, z którego wyszedł i z którego czerpał całą siłę swoją i poezyę — a które, jak nasz romantyzm i epoka walki narodowej dla nas — pozostanie dla Chorwatów zawsze najczystszem źródłem natchnienia.

Reasumując wszystko, co powiedziałem o Gjalskim, największą wartość literacko-artystyczną przypisać należy jego utworom pierwszym, — „Zapiskom z Zagorja“.

W dalszym cyklu powieści artystycznie mniej wprawdzie skończonych, ale niezmiernie ważnych dla uświadomienia narodowego chorwackiego społeczeństwa, przechodzi Gjalski na tło szersze, historyczno-społeczne, łącząc je z wyraźnym utylitaryzmem moralno-narodowym. Tu rozpoczyna się praca jego bardziej obywatelska, aniżeli czysto artystyczna, — żmudna i ciężka, ale szlachetna i poważna, a niepozbawiona nigdy zórz natchnionej poezyi.

*) Po napisaniu tejże noweli został Gjalski, którego stale prześladowała władza madjarska, natychmiast spensyonowany. Głośnym był w całej Chorwacyi jego przydomek „vječiti pristav“ (= wieczny adjunkt).

większyły. Druhów zamiejscowych serdecznie witano na dworcu kolejowym. Przed południem odbyła się na boisku sokolem msza polowa, odprawiona przez ks. biskupa Bandurskiego, w asyście 5 księży i 2 Sokołów. Mszę wysłuchało prócz Sokolstwa i wszystkich miejscowych stowarzyszeń, także okoliczne włościaństwo. Następnie odbył się pochód i złożenie hołdu przed pomnikiem Mickiewicza.

W południe odbyło się poświęcenie gmachu, którego dokonał ks biskup Bandurski. Chór odśpiewał kantatę przy akompaniamencie kapeli narodowej ze Lwowa. Przemawiali: delegat Związku sokolego Witwicki, delegat Rady powiatowej i miasta dr Heine, prezes okręgu VI Schmidt i wiceprezes złoczowskiego gniazda Stępień. Festyn z powodu deszczu odwołano, natomiast odbyły się na boisku wolne ćwiczenia, w których wzięło udział 110 druhów, do ćwiczeń z maczugami stanęło 83 druhów. Ćwiczenia wypadły zadowalniająco. Drużynę ćwiczących publiczność owacyjnie nagradzała oklaskami.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Ubiegłej nocy policya zarządziła rewizyę w mieszkaniu p. Konstantego Paprockiego, urzędnika banku handlowego, a zarazem skarbnika zarządu głównego polskiej Macierzy szkolnej. Rewizya trwała przez całą noc do rana, a pomimo, że nic podejrzanego w mieszkaniu nie znaleziono, p. Paprockiego aresztowano.

— Olbrzymia sprawa 86 osób, oskarżonych o należenie do bojowej organizacyi, weszła w nową fazę. Wydelegowany specyalnie do tej sprawy członek warszawskiego sądu okręgowego Kotowicz ukończył już prowadzenie śledztwa pierwiastkowego. Sprawę przesłano prokuratorowi warszawskiego sądu wojenno-okręgowego. Z ogólnej liczby 86 oskarżonych 20 tylko odpowiada z wolności.

— Wczoraj rano wysłano z Warszawy znaczne oddziały wojska i kozaków, oraz zebranych licznie strażników ziemskich, a to w celu dokonania zarządzonej przez władze wielkiej obławy. Obława obejmuje powiaty: grójecki, błoński, skierniewiecki i inne i ma na celu ujęcie bandytów grasujących w tamtych okolicach, jak również kilkunastu osób podejrzanych o różne zabójstwa w Łodzi, a które z Łodzi uciekły i ukrywają się w stronach powyżej wskazanych.

— Generał-gubernator ułaskawił skazanych przez sąd wojenny za opór władzy na śmierć: Stanisława Balcerzaka, Antoniego Szumieńskiego, Józefa Gruszkę i Stefana Rabczyńskiego, zamieniając każdemu z nich karę śmierci na 15 lat katorgi.

Z Łodzi.

— W niektórych fabrykach, należących do związku fabryk przemysłu bawełnianego, robotnicy powzięli z własnej inicyatywy uchwałę najenergiczniejszego zwalczania wszelkiej anarchii wewnętrznej w fabrykach oraz ścisłego przestrzegania regulaminu fabrycznego, a zwłaszcza okazywania administracyi fabrycznej poszanowania i posłuszeństwa.

Uchwały te, ostro potępiające wszelki teror ekonomiczny, wyrażają wotum zaufania członkom administracyj fabrycznych, którym też odpisy uchwał tych będą zakomunikowane.

— Po wczorajszem zabójstwie rewirowego i zranieniu żołnierza dokonano rewizyi w fabryce Barucha przy ulicy Cegielnianej, gdzie mieli skryć się strzelający. Znaleziono wiele druków nielegalnych i rewolwery. Aresztowano 26 osób. Oprócz tego policya aresztowała domniemanych sprawców zamachu na tegoż rewirowego, na których ubraniu znaleziono ślady krwi, a w ich mieszkaniu rewolwery i naboje.

— Na Bałutach trzech ludzi napadło na Leonarda Zielenkowskiego, tkacza, którego zabili sztyletem.

— W fabryce Woydysławskiego dokonano dzisiaj rewizyi wszystkich robotników. — Znaleziono mnóstwo nielegalnej literatury, oraz kilka rewolwerów. Aresztowano 10 robotników.

— W Tomaszowie zabito wachmistrza żandarmów, Szirjewskiego. Z tego powodu dokonano we wszystkich fabrykach rewizyj, których wynikiem było aresztowanie kilkudziesięciu robotników.

— Wczoraj i dzisiaj na ulicach Łodzi dokonywano masowych aresztowań; ogółem aresztowano 150 osób.

Nowe ofiary strajku szkolnego. Za rzekome podburzanie do strajku skazano onegdaj ks. prob. Łabędzińskiego w Tucznie w W ks. Poznańskiem na miesiąc fortecy, a ks. wikarego Zarębę na trzy miesiące więzienia.

Katastrofa w kopalni. Skutkiem usunięcia się ziemi w szybie Salma w Polskiej Ostrawie, odniosło 6 górników lekkie rany, jeden został ciężko zraniony, a jeden poniósł śmierć. Zabity górnik nazywa się Franciszek Lisowski — ciężko ranny Franciszek Foltyna.

Patti u Reszkego. Śpiewak nasz Jan Reszko posiada w domu swoim w Paryżu salę ze sceną. Niedawno salę tę zapełniło doborowe grono zaproszonych gości, ażeby usłyszeć... słynną niegdyś Patti jako Rosinę w „Cyruliku". Obecnie liczy Patti 65 lat życia. Na chodniku przed domem zgromadziło się mnóstwo publiczności, która chwytała odgłosy śpiewu.

Generalny inspektor armii japońskiej, br. Niszi, który, jak to doniósł telegram dzisiejszego numeru porannego „N. Reformy", przybył do Wiednia, jest w przeciwieństwie do przeważnej części swych ziomków wysokiego wzrostu i silnej budowy ciała. Dwaj adjutanci jego mówią dobrze po niemiecku, natomiast br. Nishi, jeden z najwybitniejszych generałów armii japońskiej, mówi tylko po japońsku. U nas, w Polsce, człowiek władający tylko językiem macierzystym, nie może rościć sobie pretensyi do wykształcenia, w Japonii zupełnie jest inaczej. A no — co kraj, to obyczaj.

Nagrody na wystawie psów. W niedzielę została w Wiedniu zamkniętą wystawa międzynarodowa psów wszelkiej rasy. Z pośród wystawców, którzy za nadesłane okazye otrzymali nagrody, ogłaszają dzienniki wiedeńskie spis tych wystawców, którym przyznano pierwsze, względnie honorowe nagrody za psy myśliwskie. Z pomiędzy wystawców polskich są wyliczeni: ks. Jerzy Lubomirski w Wiedniu, Alfred Towarnicki w Borysławiu, Konstanty Obmiński w Krańczynie, Zygmunt Kulczyński w Krakowie.

Automobilem z Pekinu do Paryża. Pięć automobilów, a mianowicie 3 francuskie, 1 włoski i 1 holenderski wyjechało dnia 10 b. m. z Pekinu, ażeby odbyć drogę do Paryża. Odjeżdżających żegnali przedstawiciele obcych mocarstw w Pekinie.

Zmarli.

W Sądowej Wiszni umarła Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska. Jako kilkunastoletnia dziewczynka towarzyszyła w r. 1846 męczennikom ś. p. Kapuścińskiemu i Wiśniewskiemu na górę stracenia. Odtąd datowała się cicha, ale serdeczna zmarłej dla ojczyzny praca. Nie olśniło jej bogactwo, ni znaczenie. Wbrew woli rodziny oddała swe szlachetne serce więźniowi stanu, ś. p. Henrykowi Gurskiemu, który jako emisaryusz w r. 1848 dostał się do więzienia i razem z ś. p. kardynałem Dunajewskim 8 lat twierdzy odsiedział. Oboje osiedli na dzierżawie we wschodniej Galicyi, W r. 1863 ś. p. Gurscy ogromne łożyli ofiary. Sama ś. p. Franciszka przebrana za mężczyznę dostarczała żywności kryjącym się po lasach rozbitkom powstańczym. Otrzymawszy w spadku po ciotce dobra Wołczyszczowice koło Sądowej Wiszni przenieśli się tu państwo Gurscy. S. p. zmarła była tu niezmordowaną opiekunką ludu. W czasie epidemii od chaty do chaty niosła pomoc i ukojenie z narażeniem własnego życia. Nie szczędziła kosztów, ni trudów w niesieniu oświaty pod strzechy. Prenumerowała ludowi pisma, sprowadzała książki, starała się o czytelnie. Zdolniejszych synów chłopskich wysyłała na nauki, pomagała im już to wpływami, już to materyalnie. Dziś wielu synów ludu zawdzięcza jej naukę i byt. Wielu z najmłodszych poetów zna gościnne jej progi, bo ś. p. zmarła interesowała się ogromnie najnowszą literaturą, zwłaszcza ludową. Wysoka inteligencya, dobroć serca zjednywały jej powszechny szacunek. Ś. p. Gurska była jedną z najbliższych przyjaciółek ś. p. Maryi Wysłouchowej.

Od lat kilku nieszczęście dotknęło szlachetną staruszkę. Utraciła wzrok. Musiała sprzedać majątek i osiadła naprzód w Dobromilu, a potem w Sądowej Wiszni. Tu do ostatniej chwili interesowała się żywo sprawami Polskiego Stronnictwa Ludowego, którego ideę popierała gorąco i wszędzie.

Odznaczenie. Na tak zwanej wystawie „wiosennej" w Wiedniu, pozostającej pod protektoratem arcyksięcia Eugeniusza, otrzymała znana introligatorska pracownia artystyczna w Krakowie p. Roberta Jahody za teki na dyplomy i wyroby galanteryjne wielki złoty medal i dyplom honorowy.

Zjazdy koleżeńskie. Byli uczniowie klasy VIII a) gimnazyum św. Anny, którzy w 1897 roku składali egzamin dojrzałości, urządzają zjazd koleżeński 30 b. m. — Punkt zborny w budynku starego gimnazyum o godz. 8 rano. Zgłoszenia należy nadsyłać do 23 b. m. na ręce kol. K. Giebułtowskiego, Kraków, Starowiślna 4.

Prosimy tych kolegów, którzy w roku szkolnym 1896/7 uczęszczali do klasy VIII gimnazyum św. Jacka w Krakowie, o podanie swych adresów podpisanym, celem porozumienia się w sprawie urządzić się mającego zjazdu koleżeńskiego. Dr Antoni Korczyński, prof. szkoły realnej w Krakowie; ul. Zielona 28. Wiktor Romański, naucz. gimnazyalny, Kraków, ul. św. Jana 13.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Oj mężczyźni! mężczyźni!" (ostatni występ F. Feldmana, przedstawienie popularn)

We czwartek: „Wesele".

W piątek: „Złota czaszka" (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie)

W sobotę pierwsze przedstawienie opery: „Straszny dwór" Moniuszki.

W niedzielę: „Orfeusz w piekle", operetka Offenbacha.

Z kalendarza. We czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.; w piątek 14 czerwca: Bazylego b. w. d. k. i Elizyusza pr.; w sobotę 15 czerwca: Wita, Modesta m. i Germany.

Wschód słońca 13 czerwca o godzinie 3 min. 32, zachód o godz. 7 min. 47; długość dnia godz. 16 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 czerwca termometr doszedł od + 11·9 do + 22·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 12 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 742·2 mm., termometru + 16·6 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Jednodniówka zlotu Sokołów w Cieszynie.** Piękną pamiątką tegorocznego zlotu sokolskiego w Cieszynie pozostanie ozdobnie wydana „Jednodniówka", przygotowana do druku przez p. P. Klimczuka. Treść jej wypełnia cykl drobnych utworów poetyckich i nowelistycznych, zręcznych w treści, a gładkich w formie, pochodzących z pod pióra młodych autorów śląskich. Rozpoczyna tę wiązankę pobudka p. t. „Witajcie!" poczem idą wiersz B. Kotali „O wzleć Sokole!", nowela p. P. Klimczuka „Luoka", wiersz Ostapa „Naprzód wesoło". Fr. Popiołka „Historya o dawnym księciu śląskim, który mógł żyć także w wieku XX". Ostapa „Dziesięć przykazań polskiego „Sokoła", Wł. Górnikiewicza „Ty — ziemio!" (wiersz). Nemo „Jej imieniny" obrazek. K. M. „Bajka" (wiersz).

„Jednodniówka" odbita została bardzo artystycznie pod względem typograficznym w drukarni Domu narodowego w Cieszynie

— **Archiwum miasta Drohobycza** wydał Feliks Gątkiewicz. Miasto Drohobycz pięknie się przysłużyło nauce i badaczom dziejowym, wydając własnym nakładem 407-o stronicowy zbiór dokumentów i przywilejów grodu, poczynających się w r. 1392, kiedy Jagiełło wyznaczył 6 kóp groszy na budowę kościoła Maryackiego w Drohobyczu. Setny czwarty, ostatni w zbiorze, dokument pochodzi już z r. 1801 od cesarza Franciszka II.

Są tu i ogólniejszej natury przywileje np. w r. 1525 Zygmunt I pozwala miastu wybrać jednego greko-katolika do Rady miejskiej i jednego do Ławy sędziowskiej, a w r. 1540 zabrania schizmatykom budować świątynię własną w śródmieściu drohobyckiem. Już 1544 daje tenżesam król Drohobyczowi pozwolenie na urządzenie wodociągu. Stefan Batory zabrania w mieście pobytu żydom w dniach pozatargowych, a ktoby żyda przyjął do siebie na dłużej, niż 3 dni, płaci karę 100 grzywien, gość zaś 1000 marek. Cesarz Józef II przyznał Drohobyczowi sąd pierwszej instancyi r. 1788, wolny wybór burmistrza i Rady oraz nowy herb nadał miastu.

Wydawca, który kilkanaście lat spędził w Drohobyczu, miłą po sobie zostawił pamiątkę, że „non frustra panem manducavit." mg.

— **Studya nad historyą prawa polskiego,** wydawane pod redakcyą prof. dra Oswalda Balzera. Nowy zeszyt tego wydawnictwa (tomu II zeszyt 5) opuścił właśnie prasę drukarską i zawiera rozprawę; Oswald Balzer „Konstytucya Trzeciego Maja."

— „**Przewodnik oświatowy**", organ Towarzystwa Szkoły ludowej, zeszyt VI za czerwiec, opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: Ś. p. dr Henryk Jordan, przez W. E. — Pod adresem Kół T. S. L., przez dra Maryana Stępowskiego. — Wydawnictwa i przedsiębiorstwa dochodowe Zarządu głównego T. S. L., przez W. O. — Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego, przez J. S. — Z ruchu oświatowego w Rosyi. — Polska Macierz szkolna a duchowieństwo, przez S. — Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie. III. Katedra na Wawelu, przez K. Stępowską. — Kronika. — Przeźrocza polskie do skioptikonu. — Kalendarz rocznic narodowych na czerwiec, przez dra M. G. — Dział sprawozdawczy T. S. L. — Okólniki Zarządu głównego. — Sprawozdania z posiedzeń Zarządu głównego. — Z działalności Kół. — Dar narodowy 3 maja. — Przegląd krytyczny literatury.

— **Nowe książki.**

Maryan Gawalewicz: „Lekcya deklamacyi".

Biblioteka uniwersytetów ludowych tomiki 1 — 10 po 6 do 10 kopiejek. Warszawa, 1907. Nakład Gebethnera i Wolffa.

M. Konopnicka: „Dym."
„ „Banasiowa."
„ „Nasza szkapa."
„ „Niemczaki."
Stefan Żeromski: „Siłaczka na pokładzie."
Bolesław Prus: „Antek."
„ „ „Na wakacyach."
„ „ „Katarynka."
Orzeszkowa: „Siteczko, czy pamiętasz?"
„ „Babunia."
„ „Ogniwa."

Dr F. Hartmann: „Czy człowiek żyje po śmierci?" Kraków, 1907

W. Trąmpczyński: „Dwa powstania poznańskie." Rok 1846 i 1848. Warszawa. (Tania biblioteka dla wszystkich, tomik 9) kopiejek 15.

Pobudka wyborcza. Wedle źródeł autentycznych zestawił i opracował Karol Rzepecki, delegat wyborczy m. Poznania. Zbiór wiadomości elementarnych o parlamencie niemieckim. Poznań, 1907. Nakładem autora.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 11 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 21 sztuk, jałownika 34, cieląt 374, owies i kóz 1, nierogacizny 230; razem 660 sztuk.

Płacono: woły z paszy —·— do —·— koron, woły upasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 22·— do 56·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 124·— do 137·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 18·— do 22.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego-cieląt i nierogacizny 489 sztuk, na eksport 171, bydła rogatego 113 sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 11 czerwca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 18·90 do 19·30, czerwona i żółta 18·80 do 19·10, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·70 do 17·20, węgierskie 17·00 do 18·00; jęczmień na krupy 16·40 do 17·40, browarny 17·00 do 18·00, na paszę 15·60 do 16·00; owies z opłatą akcyzową 18·70 do 19·50; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 18·30 do 19·50; kukurydza 15·00 do 15·80; groch 20·50 do 29·—; fasola 19·00 do 31·— wyka 14·20 do 15·50; rzepak zimowy 30·00 do 32·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 56; słoma 4·40 do 5·20; siano 4·00 do 5·60; koniczyna pastewna 6·80 do 8·00; ziemniaki 6·00 do 7·00; jaja za kopę 2·80 do 3·20; masło za 1 kg. 1·60 do 2·00; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Budapeszt, 12 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·35 do 10·36; żyto na maj ·— do —·—; żyto na październik 8·44 do 8·45; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·23 do 7·24; kukurydza na maj 6·01 do 6·02; kukurydza na lipiec 0·— do 6·02; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 kg

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 czerwca.

Ludowcy i Koło polskie. Ze Lwowa nadesłano nam komunikat następujący:

Na zgromadzeniu wyborców VI okręgu m. Lwowa, zwołanem w dniu 8 b. m. przez narodową organizacyę tegoż okręgu, zapadła na wniosek dyr. Karola Petelenza następująca jednogłośna uchwała:

„Zgromadzenie wyborców VI okręgu m. Lwowa wyraża najgłębsze przekonanie, iż zmieniona sytuacya polityczna bardziej niż kiedykolwiek wymaga solidarnej obrony interesów kraju i narodu. Wobec tego wzywa posłów stronnictwa ludowego, aby wstąpili do solidarnego Koła polskiego tembardziej, iż jedynie w ten sposób da się wytworzyć poważną większość demokratyczną, zdolną przeprowadzić słuszne żądania wszystkich warstw narodu. Jest to ich obowiązkiem jako Polaków i demokratów".

Z zarządu narodowej organizacyi VI okręgu wyborczego m. Lwowa Przewodniczący *M. Paszkudzki.*

Wiec kobiet postępowych odbył się onegdaj we Lwowie. Przewodniczyła p. Moraczewska. Referat o pokrzywdzeniu kobiet pod względem politycznym wygłosiła panna Szererówna. W dyskusyi zabierali głos: poseł Hudec, dr Salomea Perlmutter, p. Lilienowa, robotnica Maderowa. Zabrał także głos prof. Bujwid z Krakowa, który domagał się, aby ruch podjęty przez lwowskie kobiety nie miał cech działalności partyjnej, ale ogarniał wszystkie o prawa walczące kobiety. Po ukończeniu dyskusyi uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Wiec kobiet, zebrany dnia 10 czerwca 1907, widzi w nowej ordynacyi wyborczej upośledzenie połowy ludności zamieszkującej Austryę. Ogromny udział kobiet w pracy wytwórczej sprawia, że równouprawnienie polityczne staje się nie tylko urzeczywistnieniem idei sprawiedliwości i idei prawdziwej demokratyzacyi, ale zarazem koniecznością społeczną. Uzyskanie ochrony pracy, ochrony macierzyństwa, wszelkie reformy są jedynie możliwe przy współudziale w prawodawstwie tych, dla których prawa są ustanowione, którym podlegają, a które stworzone zostały bez ich współudziału, a więc na ich niekorzyść."

O uznanie narodowości żydowskiej. W uniwersytecie lwowskim wobecności rektora Gryzieckiego, odbył się w poniedziałek wiec żydowskiej młodzieży akademickiej w sprawie uznania narodowości żydowskiej przy wpisach na wszechnicę. Po wyborze dra Somersteina i S. Krauza na przewodniczących, wygłosił p. Schneider (stud. inż.) referat, opierając żądanie uznania narodowości żydowskiej na przeszłości historycznej narodu żydowskiego i na przyznanem przez postęp nowoczesny prawie samookreślenia narodowego.

W dyskusyi zabrał głos imieniem żyd. partyi soc. dem. p. Landau, a imieniem polskiej partyi socyal. dem. p. Szalit; obydwaj zbijali zapatrywania referenta. Po licznych przemówieniach uchwalono rezolucyę, żądającą: 1) uznania narodowości żydowskiej na wszechnicach austryackich i 2) uwzględnienia tego wpisu we wszystkich wykazach statystycznych.

Usunięcie się Kopca Unii Lubelskiej.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Lwów, 12 czerwca.

Wczoraj o godzinie 9 wieczór, **usunął się Kopiec Unii Lubelskiej** na Wysokim Zamku. Katastrofę spostrzeżono dopiero dzisiaj rano o świcie. Usunięcie się kopca nastąpiło od strony zachodnio-południowej na przestrzeni **kilkunastu metrów wszerz, a kilkudziesięciu metrów wzdłuż,** oraz usunęła się część terenu górzystego, na którym Kopiec usypano.

Powodem zapadnięcia się Kopca była prawdopodobnie ostatnia wielka ulewa. Usuwająca się z góry ziemia porwała z sobą masę starych świerków, które zawaliły drogę i leżąc na stoku góry, powiększają grozę widoku. Od szczytu do podstawy Kopca widać jednę olbrzymią wyrwę — rodzaj przepaści podłużnej.

Na wieść o katastrofie, która wywołała w mieście przerażające i przygnębiające wrażenie, tłumy mieszkańców Lwowa pospieszyły pod kopiec, przez władze otoczony kordonem straży bezpieczeństwa, który nie dopuszcza tłumów zbyt blisko z obawy wypadku.

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast komisya magistratu i straży pożarnej, a fachowcy orzekli, że **nie jest wykluczonem dalsze obsuwanie się kopca.**

Co zaś do restauracyi kopca, to o ile okaże się ona możliwą, połączoną ona będzie z ogromnemi kosztami i trudami. Nadmienić należy, że przed kilku laty nastąpiło także obsunięcie się kopca Unii, ale nie w tak olbrzymich rozmiarach, jak obecnie, i wówczas restauracya kopca uskutecznioną rychło została.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 12 czerwca.)

Zabójstwa

Kutno. W osadzie Krośniewicach zabity we własnem mieszkaniu strażnik ziemski. Przy pomocy ludności, strażnicy ścigali zabójców i zabili obu.

Ulgi dla Polaków.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.) Komisya Dumy, zajmująca się sprawami wolności sumienia, oświadczyła się za zniesieniem ograniczeń w prawach Polaków w służbie cywilnej przy nabywaniu nieruchomości i przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

O wydanie posłów.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina pismo, w którem prosi, aby Duma przyspieszyła sprawę wydania tych posłów, przeciw którym toczy się śledztwo o zbrodnię, za co grozi im kara w połączeniu z utratą praw obywatelskich. Stołypin wskazuje na trudności, które powstają dla śledztwa z tego powodu, że Duma dotąd nie zajęła się tą sprawą.

Śmiały projekt.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Socyaliści zgłoszą w Dumie projekt ustawy, żądającej wolności zgromadzeń dla wszystkich obybateli bez różnicy płci i wieku. Wedle projektu tego zgromadzenia odbywać się mogą w dowolnem miejscu pod gołem niebem lub w lokalach zamkniętych bez zezwolenia władz. Urzędnicy, którzyby zgromadzeniom takim przeszkadzali, mają być karani więzieniem do 6 miesięcy.

Kwestya własności w Sejmie finlandzkim.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.). Sejm obradował wczoraj nad petycyą agraryuszów, którzy żądali, aby prawo rybołowstwa było powszechnem, a nie przysługiwało jedynie właścicielom gruntów nadbrzeżnych. Socyaliści poparli tę petycyę, natomiast Młodofinowie i Szwedzi zwalczali ją jako sprzeciwiającą się prawu prywatnej własności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 czerwca.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. wpół do 5 rano przybył tu cesarz z Budapesztu i udał się do Schönbrunnu.

Jan Orth powrócił.

Wiedeń. Wiadomość paryskiego „Figara" o **przybyciu Jana Ortha** (arcyks. Salwatora) **do Europy** wywołała tu wielką sensacyę, na razie atoli spotyka się z niedowierzaniem. — Wiadomość ta polega na informacyach niejakiego Gerzona, który jest bądź co bądź osobistością poważną. Był on senatorem republiki Urugwajskiej i czasu swego wydał książkę w języku hiszpańskim o zniknięciu Jana Ortha, która zawierała ciekawe szczegóły. Między innemi twierdził w niej Gerzon, że były arcyksiążę mieszka w Argentynie, gdzie posiada wielkie plantacye. Informacye te otrzymać miał Gerzon od dra Quintana, syna byłego prezydenta.

Gerzon zapewnia, że **Jan Orth bawi w Londynie,** skąd zamierza udać się do Paryża.

Rytualna rzeź bydła.

Wiedeń. Najwyższy trybunał administracyjny orzekł z powodu zażalenia wiedeńskiej izraelickiej Rady wyznaniowej, że zakaz bicia bydła, według przepisów rytuału żydowskiego, wydany przez wiedeńską Radę miejską, nie jest prawomocnym.

Ugoda.

Budapeszt. Przebieg rokowań ugodowych wszedł dzisiaj w korzystniejszą fazę. Zdaje się, że możliwem będzie osiągnąć porozumienie w niektórych kwestyach, mianowicie w kwestyi taryfowej i w sprawie konwersyi węgierskiej części długu wspólnego. Nie jest także wykluczonem, że dojdzie do ostatecznego sformułowania podatku konsumcyjnego.

Co się tyczy innych punktów ugody, to będą one przedmiotem obrad w początku lipca w Wiedniu. Wtedy ministrowie węgierscy pojadą do Wiednia.

Dziś ministrowie austryaccy odjeżdżają do Budapesztu.

Gwarancye konstytucyjne.

Budapeszt. Dzienniki zapatrują się dzisiaj spokojniej na kwestyę gwarancyj konstytucyjnych i wyrażają przekonanie, że uda się znaleść sposób porozumienia między koroną a rządem węgierskim.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal odbył dziś dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu bar. Beckiem. Jak słychać bar. Aehrental ma pośredniczyć między koroną a rządem węgierskim w zatargu obecnym.

O powszechne prawo głosowania na Węgrzech.

Budapeszt. Pisma tutejsze ogłaszają interviewy z posłami niewęgierskich narodowości i z posłami socyalistycznymi, z których wynika, że socyaliści i reprezentanci tych narodowości postanowili połączyć się do wspólnej walki o powszechne, równe prawo głosowania na Węgrzech. Za takim sojuszem oświadczył się poseł słowacki Hodża i posłowie rumuńscy.

Konferencya w Hadze.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że ambasador rosyjski Nelidow, który zapewne będzie przewodniczącym pokojowej konferencyi w Hadze, złoży oświadczenie w sprawie rozbrojenia, które zapewne zadowoli Anglię i Niemcy.

Rozprzężenie w armii francuskiej.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że generał Baillaux, komendant Mont-Pellier, zawiadomił ministra wojny, iż w razie rozruchów nie jest pewnym wojska.

Dymisya Studta.

Berlin. Dymisya pruskiego ministra oświaty Studta jest już rzeczą postanowioną. Jako jego następcę wymieniają podsekretarza stanu w urzędzie poczt Sydowa.

Wielbiciele kryminalisty.

Rzym. Z Trappani donoszą, że odbywają się tam znów olbrzymie demonstracye na rzecz byłego ministra Nasi'ego, który powrócił z zagranicy, gdzie przebywał dotychczas z powodu grożącej mu kary za malwersacye w urzędzie. Mieszkańcy okręgu Trappani mimo to stale dotychczas wybierali go posłem.

Rekonstrukcya gabinetu serbskiego.

Belgrad. Poseł do skupczyny i prezes Tow. dziennikarzy Petrowicz, został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych. Petrowicz należy do grupy Wuicza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·87. Renta majowa 97·50. Renta koronowa węgierska 92·75. Akcye austr. zakł. kred. 645·—. Akcye węg. zakł. kred. 745·00. Akcye Anglobanku 296·00. Akcye Unionbanku 547·00. Akcye Bankvereinu 530·00. Akcye Länderbanku 434·—. Akcye kolei państwowych 660·50. Lombardy 132·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye fabryki broni 520·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 568·50. Rima-Muranyi 530·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2520·—. Losy tureckie 171·—. Ruble 252·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 12 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·75. Tow. dyskontowe 165·70.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 12 czerwca. Cukier spok. 22·70 do 22·80, na październik 21·80 do 21·90. Nafta niezmieniona. Spirytus utrzymany 56·40 do 57·00.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 12 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czernowce-Jassy	567 —	571 —

L. 1195/907. 2541 1 3

Ogłoszenie licytacyi na budowę.

Gmina miasteczka Suchej rozpisuje licytacyę na budowę magistratu w Suchej, na podstawie planów, wykazu robót, szczegółowych i ogólnych warunków budowy. Koszta budowy obliczone w przybliżeniu na kwotę 70.000 koron. Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum w wysokości 5% oferowanej kwoty należy wnieść w terminie do **30 czerwca 1907** do Urzędu gminnego w Suchej, gdzie przeglądnąć można plany, wykaz robót i warunki budowy. Gmina zastrzega sobie wolny wybór i przyjęcie wniesionych ofert. — Oferent, którego ofertę przyjęto, będzie obowiązany zawrzeć szczegółową umowę.

Sucha, dnia 10 czerwca 1907 r.

W zastępstwie Burmistrza

Malczewski Jakób.

L. 484. 2530 1 2

KONKURS.

Przy powiatowej kasie dla chorych w Jarosławiu jest do obsadzenia posada **urzędnika** z płacą 100 koron, a w razie szczególniejszej kwalifikacyi 150 koron miesięcznie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu na ręce komisarza rządowego najpóźniej **do końca czerwca 1907.**

Warunki:

1) Teoretyczna i praktyczna znajomość książkowania handlowego, tudzież znajomość wszelkich agend kas chorych,
2) Prawo obywatelstwa austryackiego,
3) Życie nieposzlakowane,
4) Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie,
5) Zobowiązanie się do niebrania udziału czynnego w życiu publicznem i społecznem, o ileby to mogło działać szkodliwie na wykonywanie powierzonych sobie agend służbowych i podawać w wątpliwość bezstroność w wypełnianiu funkcyj kasowych,
6) 6-cio tygodniowy czas próbny.

Posada ta nadaną będzie w 1 roku prowizorycznie, później nastąpi stabilizacya.

Jarosław, dnia 8 czerwca 1907.

Komisarz rządowy.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.